

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 4 sierpnia 1946 r.

Nr 11

Bóg mnie woła

Mamo, tato, czy wy wiecie
Za czym tęskni wasze dziecię?
Oto, chciałbym wnet być duży,
Śnię ja, marzę o podróży.

Hen, daleko, tam nad morze.
Toć ja jestem dziecko Boże,
Pan Bóg w dowód swej miłości,
Na świat wywiódł mnie z nicości.

Duszę obmył mi chrztu wodą,
Wasze rady i wskazówki
Dobłą drogą mnie wciąż wiodą,
Światło siejąc do mej główki.

A tam, kędyś, hen, daleko,
Są miliony biednych dzieci;
Tam za lasem, górą, rzeką,
Któż je ochrzczi, któż oświeci.

Któż przeżegna biedne czoła?
Słyszę, słyszę, Bóg mnie woła:
„Pójdź, mój Janku, pójdź z pomocą
Walczyć z złą szatańską mocą!”

Mamo, tato, czy słyszycie,
Jak Bóg woła mnie na życie?
Głuchym przecież być nie mogę,
Trza się uczyć, potem w drogę

Tam się wybrać hen, daleko,
Gdzie kraina z wielką rzeką,
Za obmytą we chrzcie duszę,
Odwdziaczyć się Bogu muszę.

Tak powinność, mamo, tato,
A was Bóg nagrodzi za to!

P. W.

Z UST NIEMOWLĄT

„Ale, mamó, czy Pan Jezus naprawdę jest tam, za tymi złotymi drzwiczkami? Czy nigdy nie odchodzi? Czy jest kiedy zmęczony? Czy nigdy nie jest głodny lub śpiący?”

Dwoje dużych oczu utkwilo pytająco w twarzy matki, jakby w obawie, że opowieść o Jezusie, mieszkającym w tabernakulum, mogłaby nie być prawdziwą.

„Mamó, jak On tam wszedł?”

Matka uśmiechnęła się radośnie, widząc, jak głęboko jej słowa wniknęły do serca pięcioletniego synka i biorąc go na ręce, siadła przed ołtarzem domowej kaplicy, aby mu wytłumaczyć tajemnice przenajświętszej Ofiary i cuda obecności Sakramentalnej.

Dziecko słuchało skwapliwie, gdy mówiła mu o tych, których Bóg wybrał sobie na kapłanów i o władzy im tylko danej sprowadzania z nieba wielkiego Boga, by żył z nimi na ziemi. Mówiła mu o tym, jak ksiądz może każdy grzech odpuścić i duszę zmarłą do życia przywołać, przywrócić spokój i szczęście sercom strapionym; przemienić chleb i wino podczas Mszy świętej w żywe Ciało Chrystusowe i nieść je w swych rękach, by karmić nim drugich. „Kapłan to wszystko robi Jasiu i on to umieszcza drogiego Jezusa w tabernakulum, abyś mógł iść do niego i prosić Go o wszystko, czego potrzebujesz. Cieszy się zawsze, gdy przychodzisz Go odwiedzić, nigdy się nie męczy twoim towarzystwem, i może, jeśli Go poprosisz, Jasiu, kiedyś z ciebie także uczyni jednego ze swych kapłanów i pozwoli ci pła-

stować Go w twych rękach poświęconych”.

Przechodząc późno tego wieczora obok kaplicy, matka zauważyła, że drzwi są odemknięte i zaglądawszy do wnętrza, zobaczyła swego małego synka stojącego na stopniach ołtarza. Światło lampy padało na jasną główkę, podczas gdy z wyrazem pewnego lęku a zarazem gorącego oczekiwania na twarzyczce, wyciągał drobne swe rączki ku tabernakulum, szepeąc: „Jezusie, czy jesteś tutaj? Mama mówi, że tak; czy to istotnie prawda?”

Z bijącym sercem matka stała przykuta do miejsca, patrząc na Jasiu przysuwającego sobie krzesło i wspinającego się na ołtarz: „Musiał zasnąć”, szeptał, obudzę Go”.

Puk, puk, puk, do drzwiczek tabernakulum.

Dziecko nachyliło się, by usłyszeć odpowiedź.

Puk, puk, — „O Jezu”, zawołało z łkaniem w głosie, tak mi przykro, że śpisz, bo pragnęłam Cię prosić, byś zrobił ze mnie świętego księdza. Tak bardzo pragnę być księdzem, bym mógł Cię trzymać w swych rękach i całować Twoją twarzyczkę, gdy tylko będę chciał. Dobranoc teraz, drogi Jezu: lecz gdy się obudzisz jutro, przyjdę znowu do Ciebie, bo pragnę cię tak bardzo, być kiedyś świętym księdzem”.

Jasiu nalegania były słuszne, bo najszlachetniejszą ambicją, mogącą zapalić serce każdego młodzieńca, jest pragnienie zostania jednym ze **świętych kapłanów Bożych**.

Święty Tarzycjusz

Patron Krucjaty Eucharystycznej

Było to w Rzymie w cichy, czerwcowy wieczór. Pogańskie miasto huczało jak pszczoły na wyroju. Po upalnym dniu kto żył wyległ na ulice, rozprawiając wesolo i krzykliwie.

Na krańcach miasta, gdzie gwar prawie nie dochodził, inne znów widać było życie.

W płaszczach zasuniętych aż na oczy, szli ludzie cisi, skupieni, jakby z innego świata.

Niektórzy z nich przyglądali się uważnie przechodniom, jakby czuwaliby na straży. Gdy poznali swoich, pozdrawiali ich głosem zeiszonym: „Pokój wam, bracia“, potem znikali wszysej w jakichś czeluściach podziemnych. W ciemnościach tylko migotały w ich rękach małe lampki oliwne, i coraz częściej rozlegały się pozdrowienia braterskie.

Szli teraz długim korytarzem podziemnym, a między nimi widać było małego chłopczyka. Dziecko jeszcze — ręką osłaniał sobie lampkę i lekkim krokiem biegł prawie w ciemnościach.

Nie pierwszy to raz mały Tarzycjusz zapuszczał się w podziemia katakumb. Odkąd został chrześcijaninem, miłość cichego Chrystusa, umęczonego na krzyżu za grzeszników, ciągnęła go tu nieprzeparcie. Dawne jego zabawy z pogańskimi chłopcami, gonitwy po ulicach i po placach publicznych wydawały się jakieś dzikie i nieprzystojne. Serec chłopca coraz więcej rwało się do modlitwy i do szczęścia obcowania

z „Barankiem“.

W oddali, na końcu korytarza za jaśniało światło i za chwilę znalazł się Tarzycjusz w dużej sklepionej kaplicy.

Nigdzie nie czuł się tak dobrze jak tutaj. Dom Ojca Niebieskiego, dom Jezusa — był to dla Tarzycjusza dom rodzinny.

Stał sobie skromnie przy wejściu i rozejrzał się w okolo: ściany pokryte były napisami. Tam w głębi za kamiennymi płytami spoczywały zwłoki męczenników. Odeszli już do Chrystusa — szczęśliwi. Niewprawną ręką nakreślone widać rysunki: baranka, chleb w koszyku i palmowe gałęzie. W jednym miejscu Chrystus powstał z grobu, gdzieindziej pasterz dobry prowadzi stado owieczek.

d. e. n.

Kącik dla ministrantów

Czynności przygotowawcze przy służeniu do Mszy św.

(Dokończenie)

Gdy kapłan przystąpi do przywiedziwania przygotowanych szat liturgicznych, ministrant winien mu przy tym pomagać. Odbiera on płaszcz od kapłana i złożony go w stosownym miejscu, pomaga w ułożeniu alby; gdy kapłan przewiąże ją podanym paskiem, zbiera starannie jej fałdy i układa ją równo dookoła.

Wiedząc, przy którym ołtarzu Msza św. ma się odprawić, bierze

mszał w ręce, spiera go na piersi tak, ażeby brzeg księgi spoczął z lewej strony i staje po lewej ręce kapłana, cokolwiek za nim. Kiedy kapłan skłoni głowę przed krzyżem, ministrant skłoniwszy się równocześnie, wysuwa się naprzód i wyprzedzając o jakie trzy kroki idącego kapłana, wychodzi z zakrystii.

Jeśli przy wyjściu znajduje się woda święcona w kropielnicy, zanurza w niej zlekka palce i podaje ją najpierw kapłanowi, po czym sam się żegna.

Wchodząc do kościoła, uderza w dzwonek wiszący przy wejściu, by Mszę św. oznajmić, raz gdy ma być cicha, trzy razy, gdy śpiewana.

W drodze do ołtarza winien ministrant, jeśli przechodzą przed wielkim ołtarzem lub przed Najśw. Sakramentem, ukleknąć w chwili, gdy kapłan kłębnie. Przyszedszy przed ołtarz, ministrant staje po stronie lewej i przytrzymując mszał lewą ręką, prawą odbiera biret od kapłana. Podczas gdy kapłan składa odpowiedni ukłon przed ołtarzem, ministrant przykłada na posadzce.

Gdy kapłan zaczyna wstępować do ołtarza, ministrant idzie z nim razem, składając na pulpicie mszał, brzegiem otwarcia zwrócony ku środkowi, po czym kładzie biret na kredencji. Gdy położy biret, kłębna na posadzce po stronie ewangelii, złoży pobożnie ręce i rozpocznie odmawiać wspólnie z kapłanem modlitwy u stopni ołtarza.

M. Sz.

I-szy turniej zagadkowy!

Uwaga dzieci! Rozpoczynamy turniej zagadkowy. Turniej potrwa dwa miesiące. Rozwiązanie zagadek można nadesłać po ukazaniu się 18 numeru. Dla tych co zdobędą w turnieju najwięcej punktów, przeznaczone zostaną piękne nagrody. A zatem zapraszamy do wyścigu.

1 zagadka turnieju (2 p.)

Jedno prosi o lato, drugie prosi o zimą, a trzecie mówi: mnie wszystko jedno, bo tak czy owak mnie potrzebuja.

2 zagadka turnieju (2 p.)

Ma nogi — nie chodzi,
Ma rogi — nie bodzie.

U Ś M I E C H N I J S I Ę !

Pożegnanie.

Matka: „Janeczku, daj cioci rączkę na pożegnanie. No, co się mówi, gdy ciocia odchodzi?”

Janeczek: „Bogu dzięki”.

Uczucie braterskie.

„Jako, Jasiu, sam zjadłeś całą czekoladę — ani razu nie pomyślałeś o siostrzyczce Wandzi?”

„Ależ myślałem o niej, ciociu, i ciągle się bałem, że ona nadejdzie, zanim skończę”.

Adres: „Mały Tygodnik”, Gorzów n/W.,
ul. Łokietka 17. K-1308

O Marjo! — Królowo Krucjały —

weź nas na zawsze — w swoją opiekę.